Nr 33 Sobota, d. 10 Lutego 1877 Rok II

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— Jutro w kościele XX. Paulinów na Skałce odpust bractwa św. Aniołów Stróżów.

— W dniu jutrzejszym zaczyna się nabożeństwo 40-godz. z wystawieniem N. Sakramentu w kościele N. P. Maryi.

— Jutro w kościele XX. Franciszkanów pierwsza pasya.

Wiadomości miejscowe.

— Na elementarze dla ludu gorno-szląskiego otrzymała dotąd *Gazeta Norodowa* 196 złr. i 10 marek, *Dziennik Polski* 16 złr. 20 c., my zaś, jak już donieśliśmy, 8 złr. Nadto pan Aleksander Sękowski z Krakowa nadesłał na ten cel do *Kroniki Codziennej* 10 złr. Widzimy zatem że myśl ks. Fr. Przyczyńskiego znalazła ogólne i skuteczne poparcie. Już po napisaniu powyższego artykułu, otrzymaliśmy na tenże cel od p. W. Redyka 10 złr. Mamy więc dotąd 18 złr.

— Jenerał Ignatiew przejechał onegdaj prze Kraków udając się z Wiednia do Petersburga.

— Pan Antoni Coghen otrzymał w tych dniach na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech medycyny.

— W depozycie magistratu znajdują się znalezione pieniądze w kwocie 48 rsr., 2 złr. i 5 frunków, które za udowodnieniem właściciel odebrać może.

— Dzisiaj odbędzie się trzeci wieczór tańcujący w Towarzystwie Strzeleckiem. Obowiązki gospodyń, jak już donieśliśmy w nrze 30, przyjęły panie St. Feintuchowa, Gwiazdomorska, Myśliwcowa i Wężowiczowa.

— Jutro siódmy z kolei bal maskowy. Trójka i siódemka są kabalistyczne cyfry i zwykle te dwie maskarady odznaczały się wielką ilością masek i licznie zgromadzoną publicznością. Dlaczego Krakowianie czują pociąg do tych dwóch numerów — tego nie wiemy, lecz o ile uważaliśmy w ciągu ostatnich lat, najwięcej stawiano na te dwie liczby na loteryę liczbową i najwięcej uczęszczano na bale maskowe, noszące te dwie cyfry.

W tym roku trzecia maskarada odznaczała się dawno niewidzialną ilością kostiumów i rzadkim dowcipem. Możemy z góry zaręczyć za powodzenie kabalistycznej siódemki, bo też zresztą i karnawał się kończy, a za kilka dni wybije owa fatalna godzina, w której wszyscy schylimy kornie głowy do posypania popiołem i posłyszymy słowa: „Proch jesteś, w proch się obrócisz“.

Zanim jednakże przyjdzie ta chwila, zapraszamy do mazura na siódmą maskaradę, który, jak słyszeliśmy ma być znowu dziarsko odtańczony przez towarzystwo, ale już nie z niebieskiemi kokardami, lecz... Przepraszamy, jeszcze dziś nie możemy zdradzać ani koloru kokard, ani też kostiumów.

— Przypominamy że pojutrze danym będzie w sali hotelu Saskiego ostatni bal publiczny w tym karnawale, na dochód szpitala św. Ludwika, zostającego pod protekcyą ks. Czartoryskiej. Należy się spodziewać, że bal ten liczyć się będzie do najświetniejszych.

— Pojutrze, jak donosiliśmy, odbędzie się w sali redutowej wieczór dla artystów i artystek teatru dany przez p. Antoninę Hoffmanową. Początek o godz. 8.

— Na liczne zapytania nadsyłane nam z Poznańskiego, o pana prezesa Sulerzyskiego odpowiadamy, iż pan Natalis Sulerzyski bardzo się dobrze ma, trzyma się rzeźwo i krzepko i pomimo swoich 76 lat, nie myśli tak prędko umierać. Przytem zwolennikom jego politycznych idei donosimy, iż zacny pan Natalis dziś wierzy jeszcze więcej, jak przedtem, że wkrótce wybije chwila, w której Prusacy na miazgę zostaną potłuczeni przez Francuzów i że jeżeli nie sam Berlin, to przynajmniej Kolonia będzie stolicą departamentu francuskiego.

— We wsi Woli Filipowskiej pod Krzeszowicami, chłopi zebrani w karczmie, postanowili bawić się w sądy. W tym celu obrano jednego sędzią, drugiego *notereusem*, a trzeciego woźnym; rozumie się, że i obwiniony znalazł się także.

Kiedy już sąd znalazł się w komplecie i instalacyę jego oblano gęstemi libacyami wódki, sędzia bez przesłuchania oskarżonego i bez dalszych wywodów, zakonkludował:

„Kiedy jo sędzia, to polcie winowajcy dziesięć batów“.

Nieszczęśliwego chłopa położono na ławie, a ponieważ gromada miała do niego złość, wyliczono mu dziesięć oblewanych nahajek.

Na krzyki bitego niemiłosiernie, pseudo-sędzia zawołał:

„Nie krzycz p......w, mos *notereusa*, to ci napise *lekurs*“.

Sprawa cała została oddaną sądowi w Krzeszowicach i naturalnie weźmie bardzo smutny obrót dla szanownych członków amatorskiego sądu.

NA WŁOSKIEJ ZIEMI.

NOWELLA.

napisał

Jgnacy Kliszewski.

(Ciąg dalszy).

Zachwycający był widok tej pięknej młodzieży postępującej w kolumnach. Wczoraj jeszcze błyszczeli na posadzkach najświetniejszych salonów medyolańskich, dziś z karabinem i tornistrem maszerują na trudy i niebezpieczeństwa. Niejeden z nich, gdzieś w zimnej ziemi zostanie pochowany, niejednemu ciężkie rany zostaną w pamiątce na całe życie, a jednakże wszyscy weseli, wszyscy raźno i ochoczo ze śpiewem na ustach postępują.

Nareszcie pierwsze szeregi nadchodzą pod pałac, na czele dzielny major Cadolini, przy nim kilku oficerów sztabu jeneralnego, pomiędzy którymi hrabia Lodovico na dzielnym rumaku harcuje. W pierwszym szeregu postępują nasi dwaj znajomi Kazimierz i Stanisław. Kazimierz wesoły, Stanisław smutny rzucił spojrzenie na balkon, margrabia i Łucya serdecznie żegnali go rękami i szarfa niebieska znalazła się u stóp Stanisława. Szybko pochwycił i pocałunkami zaczął ją okrywać.

Nareszcie ostatnia kolumna się przesunęła, ochotnicy poczęli znikać w dali, a długo jeszcze na balkonie stała Łucya z ojcem i oboje wytężonym wzrokiem patrzyli się ciągle na oddalający się batalion strzelców, który unosił ze sobą szczęście i nadzieje dwojga zakochanych istot.

Przed wsiadaniem na kolej ochotnicy zostali uraczeni sutym bankietem, ofiarowanym przez władze miejskie. Nareszcie zatrąbiono sygnał zbioru i po chwili lokomotywa unosiła nad brzegi jeziora Como, dzielnych naszych rycerzy.

Przez całą drogę Stanisław był smutnym, małomówiącym, gdy przeciwnie Kazimierz i reszta jego towarzyszów odznaczała się wesołym humorem.

— No! kolego — zawołał jeden z garibaldczyków — nie bądź tak ponurym, przypominasz nam urzędnika obrzędów pogrzebowych, a na to mamy jeszcze czas. Dość będzie pomyśleć o tem, kiedy kule austryackie zaświstają nad naszemi głowami. Dalej, do ciebie.

Wychylił spory haust z manierki i podał ją Stanisławowi.

— Dziękuję, nie piję.

— Jakto, żołnierz i do tego garibaldczyk nie pije, to nie może być, musisz z nami wychylić toast na pomyślność naszego oręża— wrzasnęło kilka głosów.

— Dajcie mu pokój — rzekł Kazimierz — jest on moim przyjacielem i zaręczam, że bardzo rzadko spotyka się z kieliszkiem, a tem mniej z manierką.

— Powinien wypić, a jak nie, to go przymusimy — znowu zahuczeli jego towarzysze.

— Za pozwoleniem moi panowie i szanowni koledzy — zawołał Stanisław — czy picie jest obowiązujące regulaminem armii włoskiej?

— Nie, ale jako kolega, nie powinieneś nam odmawiać — odpowiedział właściciel manierki — idziemy razem bić się za świętą sprawę i razem powinniśmy dzielić trudy i rozkosze.

Stanisław podniósł się, wziął do ust manierkę i połknął trochę napoju, ktorego smak trudno mu było określić.

— *E viva!* — krzyknęli wszyscy — niech żyje nasz towarzysz — i manierka obeszła w koło.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Lwów. Według korespondencyi *Neue fr. Presse*, stowarzyszenie Szomer-Izrael zagrożone jest upadkiem, ponieważ stowarzyszeni oddawna nie opłacają składek.

Chrzanów. W rzece pod Chrzanowem znaleziono zwłoki mieszczanki tamtejszej. Zachodzą poszlaki, że powodem śmierci nie był ani wypadek ani samobójstwo.

Gródek. Po gwałtownej sprzeczce na chrzcinach w Stawczanach między dwoma włościanami, ojczymem i pasierbem, ten ostatni zasadził się pod płotem, a gdy ojczym wracał do domu, uderzył go tak silnie kołem, że mu czaszkę roztrzaskał.

Mielec. Przy lutrowaniu wódki, urządzonem przez szynkarza Lauba z Borek dnia 2 b. m. w zwykłej izbie karczemnej i bez wszelkiej ostrożności, rozpalony płyn wysadził pokrywę kotła, a wódka falą płomieni wylała się na izbę. Jedenastu ludzi obecnych w tej chwili w szynkowni, obryzgała i poparzyła mocno gorejąca wódka, sam zaś Laub, jego służąca i żyd Seidel tak okropne odnieśli uszkodzenia, że wkrótce wyzionęli ducha.

Złoczów. Z pociągu będącego w ruchu spadł między Złoczowem a Płuchowem 31 stycznia, hamownik Wiktor Czernik i niebezpiecznie się uszkodził.

Poznań. Zakończył życie w wieku lat 93, ś. p. Augustyn Kąsinowski, nestor wielkopolskiego obywatelstwa.

Warszawa. Do *Dz. Pozn.* donoszą, że przysłani z Rosyi urzędnicy sądowi bardzo pilnie uczą się po polsku.

Warszawa. Profesor języka francuskiego Ludwik Leclerc, tłómacz niektórych bajek Krasickiego i Jachowicza na język francuzki, w tych dniach zakończył życie.

Kijów. Wszechnica kijowska udzieliła dyplom honorowego członka cesarzowi brazylijskiemu Don Pedrowi III, odbywającemu obecnie, jak wiadomo, podróż po Europie.

Austro-Węgry.

Wiedeń. Na wyraźne zaprzeczenie rządu rumuńskiego, jakoby żydzi byli prześladowani w Rumunii, wysłało wiedeńskie stowarzyszenie p. n. „Israelitische Alianz“ ankietę, w celu zbierania materyałów dotyczących tego prześladowania. Z zebranych faktów opartych na zeznaniach korporacyj i pojedynczych osób, tak w Rumunii a i na wychodztwie będących w Austryi, pokazuje się, że prześladowanie żydów w zeszłym roku uorganizowane systematycznie i przeprowadzone pod okiem władz, szczególnie w obwodzie Vaslui, gdzie wypędzono cztery piąte całej tam będącej ludności żydowskiej, a to na ustne rozporządzenie prefekta Nersona Lupasco. Wszędzie, jak powiada sprawozdanie ankiety, użyto przemocy a w niektórych gminach gwałtów i okrucieństw. Szkoda wyrządzona nieszczęśliwym ofiarom, jeszcze nie jest do obliczenia. Dotąd władza nie zaprowadziła śledztwa. Sto pięćdziesiąt pozbawionych ma być przytułku i mienia i wypędzono ich z gmin zamieszkałych przez nich już od wieków. Przeszło 700 osób, między nimi 433 dzieci wystawiono na okropną nędzę. Podobne prześladowania odbyły się w okolicach Jass i Teczetrinu, gdzie żydów wprawdzie nie wypędzono, ale zato zrabowano.

Wiedeń. Ministeryum węgierskie podało się do dymisyi.

Gratz. Słynna w swoim czasie pani Fanny Casanova, poskromicielka i właścicielka menażeryi, umarła 21 z. m. w Gracu, gdzie przemieszkiwała w ostatnim czasie po sprzedaniu menażeryi peszteńskiemu towarzystwu zwierzynieckiemu. Przeszło lat 30 przejeżdżała świat z dzikiemi zwierzętami ku ogólnemu zdumieniu widzów. Niezliczone razy znajdowała się w niebezpieczeństwie życia, z którego prawie cudem wychodziła. Ileż to razy napadnięta przez dzikie zwierzęta przy dresowaniu, poskramiała je zawsze błyszczącym swoim wzrokiem, karała żelaznym, zaostrzonym pręcikiem i zmuszała do posłuszeństwa. Ciało jej pokryte było bliznami. Z postaci nie będąc zbudowaną atletycznie, owszem dosyć szczupła, doszła do nadzwyczajnej siły muszkułów przez żelazną wolę i długoletnią wprawę, co ją doprowadziło do mistrzowstwa w poskramianiu i dresowaniu najdzikszych i najsilniejszych zwierząt. Ona może jedyna z podobnych jej kolegów, umarła śmiercią naturalną.

Zagranica.

Berlin. Listami gończymi ścigany jest przez sądy niemieckie za oszustwa i podrabianie dokumentów hrabia Gebhard Fryderyk Ludwik Adam Blücher, inspektor kąpielowy w Kreuznach.

Berlin. Kardynał Ledóchowski skazany został za opór władzy rządowej i za obrazę majestatu na półtrzecia roku więzienia i 300 marek grzywny.

Eupatorya. Dla wiadomości tych, którzy naprędce nie mogą sobie przypomnieć, dodajemy, że Eupatorya leży w Europie na półwyspie krymskim i że jest stolicą gubernii tauryckiej. W mieście tem panują błota cokolwiek większe niż na Czarnej wsi, Krowodrzy i innych przedmieściach krakowskich, gdyż w tych dniach naprzeciwko gmachu szkoły powiatowej tego miasta pewien stary tatar ugrzązł w błocie i utopił się.

Konstantynopol. Dziennik *Wiener Neuigkeits Weltblatt* podaje że w d. 8 b. m. krążyły w Konstantynopolu pogłoski iż Midhat pasza został w drodze na wygnanie w tajemniczy sposób zgładzony i że śmierć jego ma być upozorowana samobójstwem. Wiadomość tę, niby telegrafem nadesłaną, czuć o pół mili podrobieniem miejscowem.

Moskwa. Z wioski Achmatow w gub. Moskiewskiej dziesięć rodzin udało się niedawno do powiatu bielskiego w gub. Smoleńskiej, po to jedynie aby dziedzicowi tej wioski p. Karakinowi odrobić czynsz wynoszący po 8 rsr. 50 kop. od rodziny. Podróż którą odbyć musieli wynosiła 43 mile i tyleż napowrót, razem 86 mil.

Neapol. Donoszą ztamtąd, że bawiąca tam cesarzowa Brazylii prosiła burmistrza neapolitańskiego, aby jej pozwolił złożyć kwiaty na trumnie ojca, ś. p. Franciszka I króla obojga Sycylii. Ponieważ kaplicę śtej Klary, gdzie pochowane są zwłoki członków rodziny Burbonów — z obawy profanacyi zamurowano, dał burmistrz polecenie otworzenia wejścia, aby córka mogła złożyć ostatnią cześć pamięci swego ojca.

Palermo. Do miasta Palermo przybył niedawno nowy komendant de Sonnaz i prefekt nowy Malusardi, których zadaniem miało być poskromienie bandytów sycylijskich. Zaledwie panowie ci objęli swoje posady, gdy razem z innymi przybyłymi urzędnikami, otrzymali karty wizytowe od słynnego naczelnika bandy rozbójniczej Antoniego Leone, który niedawno temu wziął w niewolę kupca angielskiego Rose, a wypuścił go po trzech tygodniach za złożeniem okupu w sumie 60.000 lirów. Na bilecie przysłanym prefektowi były napisane te słowa: „Antonino Leone wita szanownego Malusardi“. Na drugim zaś jednemu z podprefektów zbójca groził swą zemstą. Przestraszony urzędnik prosił o przeniesienie, którego mu nie odmówiono.

Paryż. Dnia 4 b. m. rzuciła się młoda kobieta z kolumny Vendôme w Paryżu. Opu-

---

Oprócz tego jednego epizodu, który robił dość nieprzyjemne wrażenie na Stanisławie, reszta podróży odbyła się w spokoju i harmonii.

Za przybyciem do Como, rozlokowano ich po kwaterach i wieczorem Stanisław wraz z Kazimierzem, wsiedli na łódkę i wypłynęli na szklistą powłokę jeziora.

Cisza panująca harmonizowała z usposobieniem naszego bohatera. Zapuścił wzrok w głębinę i nie zważając na obecność swego przyjaciela, marzył o Łucyi, Medyolanie, swoim skromnym domku w Polsce. Kazimierz już trzecie z rzędu zapalał cygaro, kilka razy kalsznął nawet, lecz Stanisław był głuchym na te oznaki zniecierpliwienia, ciało jego było obecne na jeziorze, ale dusza i myśli bujały daleko po przestronym świecie.

— Wierzaj mi Stasiu, że zamiast kochać się i służyć wojskowo, to lepiej byłbyś zrobił wstąpiwszy do trapistów, tam przynajmniej już jest reguła wskazująca milczenie, lecz dzisiaj...

— Przebacz mi Kazimierzu, lecz gdybyś był na mojem miejscu, tak samo marzyłbyś i dumał, zresztą masz słuszność, nie powinienem się oddawać zbytniej egzaltacyi pod tym względem, ot lepiej zaśpiewaj cokolwiek, to i mnie się raźniej zrobi na sercu.

Kazimierz zanucił jednę z dumek ukraińskich. Głos jego donośny i przyjemny daleko się rozlegał i wkrótce około łódki nagromadziło się kilkanaście bark i gondol i wszyscy w niemem milczeniu wsłuchiwali się w melodyę nieznaną włoskim uszom.

Skończył, głośne brawo rozległo się po jeziorze, a echo jego rozeszło się po całej okolicy.

Zdala posłyszeli brzęk gitary i słowa ślicznej barkaroli:

„O Neapoli! o santa città!
Tu sei sempre il paradiso

Ostatnie słowa każdej strofki powtarzali wszyscy razem, Stanisław nawet się rozochocił i wtórował im swoim śpiewem.

Przed chwilą puste jezioro, napełniło się naraz niezliczoną ilością łódek, napełnionych wesołymi garibaldczykami. Zaledwie jeden śpiew ustał, rozpoczynał się drugi. Za melodyjnemi barkarolami poszły wojownicze hymny, nareszcie rozległ się marsz Garibaldiego, powtórzony kilkakrotnie przez cały ogół.

Dziwną jest natura włoska, śpiewać i tańczyć każdy Włoch będzie przez cały dzień i noc. Zaledwie tylko wysiedli z łódek, potworzyły się zaraz kółka i przy dźwięku skrzypiec i gitar rozpoczęto tańczyć szalony taniec neapolitański, tarantelę.

Stanisław i Kazimierz z ciekawością patrzyli się na owe dzikie skoki, idące w takt za piekielną muzyką; zdawało się, że tancerze wytańczą duszę, lecz zaledwie który odpoczął chwilę, natychmiast puszczał się w nowe zawody ze swymi towarzyszami.

Słońce już dawno wzeszło na horyzont, lecz to nie przeszkadzało przedłużać zabawę, nareszcie zatrąbiono pobudkę wojskową i na to hasło cały tłum się rozleciał, aby schwycić za karabin i pójść na manewra.

Podobne życie przeplatane tańcami, śpiewem i manewrami wojskowemi, przez trzy tygodnie pędzili nasi towarzysze. Pomimo powszechnej wesołości panującej w około, Stanisław był zawsze smutnym; co parę dni oko jego rozweselało się, kiedy odbierał listy od Łucyi i margrabiego, pisane w nadzwyczaj serdecznych wyrazach; sam prawie codzień wysyłał do nich listy, które pisywał czasem do późnej nocy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ściwszy poręcz wierzchołka, wydała okrzyk przeraźliwy, zwracający uwagę przechodniów. Spadła na piedestał od strony rue de la Paix a ztamtąd odtrącona przeleciała sztachety i padła na ziemię w odległości 3 metrów. Mimo głowy roztrzaskanej, oddychała jeszcze i dawała oznaki życia podczas niesienia jej do najbliższej stacyi policyjnej, tam dopiero po kilku silnych drgnieniach ciała, żyć przestała. Nieszczęśliwa mogła mieć około 25 lat, ubrana elegancko w czarnej sukni. Przez kilka godzin publiczność otaczała miejsce nieszczęścia.

Paryż. Pani Comte wdowa po Auguście Comte, twórcy filozofii pozytywnej, zmarła w zeszłym miesiącu.

Paryż. Według dziennika *France* Midat pasza ma przybyć w tych dniach do Paryża.

Paryż. Na miejsce opróżnione przez śmierć Ludwika Wołowskiego, akademia nauk moralnych i politycznych wybrała p. Fryderyka Passy, członka sekcyi ekonomii politycznej.

Petersburg. Szczególny wymiar sprawiedliwości wykonanym został w tych dniach we wsi Friedenthal w pow. aleksandrowskim. Pewna dziewczyna, kolonistka niemiecka, spotwarzyła rodzinę miejscowego nauczyciela wiejskiego, także niemca. Nauczyciel uderzył w dzwonek szkolny na alarm, w skutek czego zbiegła się cała gromada wioski, złożona naturalnie z niemców. Przed gromadą nauczyciel wniósł skargę, a gdy rzucająca potwarz niczem udowodnić jej nie mogła, gmina skazała ją, żeby dwa razy przeszła wioskę przy odgłosie bębna. Pochód miał miejsce przy towarzyszeniu kociej muzyki, wobec mieszkańców całej wioski, przy czem obwiniona musiała stawać przed każdą chatą i uderzywszy się w twarz, mówić: „Gęba moja dużo łże“. Oprócz tego obwiniona zmuszoną została w ciągu trzech dni opuścić wioskę wraz z rodzicami.

Plymouth. Urządzono tu koncert na dochód dobroczynny i zaproszono do udziału pannę Tiljens, pierwszą śpiewaczkę opery londyńskiej. Na zakończenie koncertu zaśpiewała artystka baladę Croncha pn. „Kathleen Marourneen“ którą przy ęto żywemi oklaskami i po powtórzeniu śpiewu, publiczność objawiła swoje wielkie zadowolenie. Po uciszeniu się publiczności oznajmiono pannie Tiljens, że jakiś waryat koniec nie chce się widzieć ze śpiewaczką. Prosiła aby go przyprowadzono. Sędziwy staruszek przybiegł ku niej wzruszony do głębi, zaczął ją całować po rękach, ledwie że wymówić potrafił wyrazy: Dzięki ci dzięki za cudowne odśpiewanie mojej ballady! — To może pan jesteś kompozytorem, Cronch? — Tak jest — już może przez 30 lat nie słyszałem tej mojej ulubionej ballady, a nigdy tak wybornie jak ją teraz odśpiewałaś pani. Cronch rzeczywiście był autorem tego ślicznego śpiewu, za który dostał kiedyś 5 funtów szterlingów i żyje w biedzie jako nauczyciel muzyki w Plymouth.

Rzym. Świętokradztwo popełnione w ostatnią środę w kościele Madonna deł Pianto w miasteczku Fermie przejęło wszystkich zgrozą. Wykradziono tam prawie wszystko, co miało wartość większą i łatwe było do transportowania a między innemi rzeczami i obraz Madonny, złotą koronę z dyamentami, broszę z 7 brylantami, złoty łańcuszek i łańcuszek malach.towy, złoty pas, kilka pierścionków, łańcuszek złoty z medalionem, rozmaite relikwie oprawiane w srebro i srebrny herb miasta Fermy. Złodzieje wyrąbali dziurę w ścianie kościoła przez którą się tam dostali. Wartość skradzionych rzeczy oceniona jest na 15,000 lirów.

Rzym. Izba uchwaliła ustawę znoszącą areszt za długi.

Wiadomości literackie.

— *Gońcą teatralnego* numer piąty zawiera portret panny Romany Popiel, znakomitej artystki sceny warszawskiej.

— „Podręcznik, z którego w bardzo krótkim czasie bez pomocy nauczyciela łatwo i należycie po włosku nauczyć się można“, dla użytku młodzieży polskiej opracowany przez Władysława Józefa Webera, krakowianina, wyszedł z druku i jest do nabycia w drukarni W. Korneckiego i u ojca autora Maurycego Webera, agenta handlowego, przy ulicy Grodzkiej w domu Gleitzmanna nr. 100, na 2gim piętrze.

Cena egzemplarza złr. 2.

— Powieść „Oksana“ p. Zbigniewa (Maryę Sadowską) ma być, jak donosi kronikarz paryski *Kuryera Poznańskiego*, drukowaną w przekładzie w paryskim dzienniku *Figaro*.

— Pan de Rathberg, konserwator biblioteki narodowej w Paryżu, wydał bardzo zajmujące dzieło „Le comte de Plelo, gentilhomme français au XVIII siécle“. Romans ten bardzo obchodzi dziejopisarstwo nasze z epoki wojny domowej o prawo do tronu po śmierci Augusta II. Kiedy chwiejąca polityka ministra Fleurego, trzymającego się nieszczerze sprawy Stanisława Leszczyńskiego, ograniczyć się chciała tylko na demonstracyi floty na Bałtyku, a eskadra francuzka trwożliwie uciekła z pod Gdańska, hrabia Plelo, który był wtenczas posłem w Kopenhadze, nie mógł znieść takiej dwulicowości sztandaru francuskiego i sam, z bohaterskiem sercem, stanął na czele wyprawy, przybył pod Gdańsk i napadł na oblegających. W pierwszem zaraz spotkaniu padł trupem. Sam Voltaire mówiąc o nim, przyznaje mu wielkie zdolności umysłowe.

Archeologia i sztuki piękne.

— Drugi koncert Wieniawskiego we Lwowie wypadł równie świetnie jak pierwszy, tak pod względem uznania, jakiego doznał znakomity skrzypek, jak pod względem kasowym, gdyż publiczność, pomimo podwyższonych cen, zapełniła obszerną salę ratuszową. Mamy nadzieję, że takiego samego przyjęcia dozna nasz wirtuoz w Krakowie, gdzie go niedługo usłyszeć mamy.

— Pani Teresa Jakubowicz fortepianistka z Warszawy, bawi obecnie w Nowym Jorku, gdzie, jak się dowiadujemy z tamecznych gazet, tak „New York Daily Tribune“ jak i „The music Irade Review“ występowała z wielkiem powodzeniem.

Teatr.

— Jutro w teatrze operetka Straussa: „Indygo“.

— W dalszym ciągu przedstawień pośmiertnych komedyi Fredry mamy ujrzeć jednoaktową komedyę: „Świeczka zgasła“, w której dwie role odegrają pp. Hoffmanowa i Szymański; oraz komedyę: „Z jakim się wdajesz, takim się stajesz“, w tej ostatniej wystąpią; pp. Wojnowska, Kwiecińska, Eker, Morozowicz, Sobiesław itd.

— W Warszawie ma być granym dramat p. n. „Iwan Podkowa“ zalecony do przedstawienia przez komisyę konkursową krakowską. Autor tego dramatu podpisał się, jak wiadomo, pseudonymem Jerzy Horwath. Jedno z pism warszawskich doniosło, że pod tym pseudonymem ukrywa się p. Marya Szeliga.

— Lecoq napisał nową operetkę p. n. „La Marjolaine“, którą w tych dniach przedstawiano w Paryżu. Muzyka się podobała, ale libretto pp. Leterrier i Vanlou, ma być nieprzyzwoite i niesmaczne.

— Panna Lagier jest bardzo dobrą artystką sceniczną w Paryżu, lecz jej tusza nie zgadza się zawsze z rolami młodych kochanek. Na jednem z ostatnich przedstawień, kiedy z roli wypadało, aby zemdlałą wyniósł jej rycerz, będący przypadkowo bardzo słabych sił, nastąpiła chwila dla obojga najnieprzyjemniejsza. Bohater natężył wszystkie siły, męczył się okropnie, lecz wszystko nadaremnie, nie ruszył jej z miejsca. Nastąpiła chwila okropna dla aktorów, chwila prawdziwej tortury, a dla publiczności nadzwyczaj śmieszna i niewiadomo jakby się cała ta awantura skończyła, gdyby nie pomoc z galeryi: „Czemu pan bierze cały ciężar na raz, krzyknął ktoś, podziel go pan sobie“. Ogólne „brawo“ było nagrodą za mimowolnie wypowiedziany dowcip ulicznika paryskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Onegdajszy targ na Baranie odznaczał się dosyć znacznym dowozem, przeznaczonym jednak głównie na odstawy a nie na sprzedaż. Ceny utrzymały się.

Płacono za korzec pszenicy 39 do 47 złp., żyta 29 do 34 złp. Waga korca pszenicy 237, żyta 227 funt.

Wczorajszy targ kleparski obok znacznego popytu przedstawiał dowóz niewielki. Ceny mniej więcej nie uległy zmianie.

Płacono za 100 kil. pszenicy żółtej 10 do 11·80 złr., czerwonej 10·50 do 12·15 złr., białej 11·75 do 12·25 złr., żyta 8·50 do 9·50 złr., jęczmienia 8 do 8·60 złr., owsa 7·90 do 8·32 złr., grochu 8·50 do 11 złr., fasoli 9 do 12 złr., wyki 7 do 7·10 złr., rzepaku 18 do 19 złr, koniczyny 65 do 86 złr.

Ostatnie wiadomości.

Kraków. Dowiadujemy się, że wkrótce przybędzie do Krakowa słynna śpiewaczka p. Nilson i znakomity fortepianista pan Emil Śmietański.

— *Gazeta Narodowa* dowolnie obliczyła, że dyrekcya tutejsza żądała 9000 złr. za pobyt opery lwowskiej w Krakowie. Zapewnić możemy, iż jest to nowy tylko sposób zamącania faktów, gdyż jak już powiedzieliśmy, dyrekcya tutejsza nie stawiała żadnych innych warunków tylko przystała na dawne, na których już raz opera lwowska świetne w Krakowie zrobiła interesa.

— Wczoraj skazany został na karę śmierci Michał Wiśnicz, za rozbójnicze morderstwo.

— Według *Echa* pani Modrzejewska występowała na scenie w San Francisco w jednej tragedyi Szekspira.

Odessa. Don Carlos jedzie do Petersburga.

— Dziś w sobotę Scholastyki panny. Jutro w niedzielę Zapusty. Hipolita i Euf.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 21.

Zachód słońca o godzinie 5 minut 7.

— Dnia 9 lutego pochmurno, popołudniu deszcz; termometr od 1·2 doszedł do 4·3 C. Barometr ciągle jeszcze opada; rano dnia 10 o godz. 6ej stan jego był 736·8 mill.; termometru — 0·6 C. Wiatr zachodni.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1ej i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bez płatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	*Osobowy:*	*Mięszany:*
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 9 Lutego.	płacą		żądaj.	
	złr.	c.	złr.	c.
za 100 rubli papierami	153	25	154	50
za 100 rubli w srebrze	—	—	177	—
zs 100 mark niemieckich	—	60	—	61
za 100 złr. w. a. w srebrze	114	50	116	50
za 100 złr. w. a. kupon w srebrze płatn.	113	50	115	—
za dukat ważny	5	82	5	94
za napoleondor	9	78	9	98
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	83	25	84	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	25	78	25
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	25	84	75
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	85	50	88	50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	50	87	50
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	—	—	95	—
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	—	—	94	—
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	88	50	90	50
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	78	50	80	75
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	209	—	213	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	113	—	116	50
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	75
Losy miasta Stanisławowa	—	-	23	—

Wiedeń, 9-go Lutego, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 63.—— Renta srebrze 68·55 — Losy z r. 1860 111·50· — Akcye Banku Narod. 835·—·— Akcye kredytowe 148·20· — Londyn 123·—. — Srebro 114.50·— Napoleony 9·83½ Lombardy 78·— Losy z r. 1864 135·—. Akcye kolei Karola Ludwika 211.25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 115·—— Akcye kolei węg. północ. wschod. 94·25 Akcye kolei węg.-wschod. 42·25 Anglo Bank 77·50— Obligacye indemn. galicyjskie 84·—— Losy premiowe węgierskie 73 75 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 86·— Akcye kolei półn. zach. austr. 115·25 Listy zastaw. hipoteczne 87·—— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 60·45 Ruble 153·50

Usposobienie giełdy: spokojne.

Redaktor odpow. i wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU“. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*